

SŁOWO

WILNO, Niedziela 27 listopada 1932 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefon: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odruśnięciem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BIENAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauk.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczevska.
WARSZAWA — Tow. Księgarskie „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.



DWUIZBOWOŚĆ A PSYCHIKA POLSKA

Ustrojowe ustawy polskie noszą na sobie piętno szczególnych warunków ich powstania.

Wbrew zwyktemu porządkowi rzeczy nie wewnętrzne siły narodu i ich walka dały w wyniku formy ustroju, i nawet nie wola jednostki, która w tych wypadkach jednak przeważnie jest wykładnikiem tychże sił, lecz konieczność techniczna stworzenia ustroju dla już istniejącego Państwa.

Zagadnienia ustrojowe Państwa były obce społeczeństwu, które od lat stu było pozbawione państwowości, nie poruszały głębiej umysłów i serc, pochłoniętych toczącą się jeszcze walką o niepodległość i istnienie Państwa.

wspartej upartą i gorącą wolą jego urzędników, lecz szukającej czysto racjonalnych papierowych form w t. zw. konstruktywizmie.

Konstruktywizm i udoskonalenie organicznej więzi żywego ustroju państwa — to dwie antytezy.

Przeglądając wyniki ankiety Sejmu, sprawozdania z rozpraw Komisji Konstytucyjnej, wydaje się czasami, iż zagadnienia ustrojowe Państwa rozumiały się do dziś przeważnie abstrakcyjnie, oderwane od przejawów naszego życia.

Może jedna tylko powszechnie uznana idea wzmocnienia autorytetu centralnej Władzy Państwowej nabiera wyrazu postulatu, o który walczy świadomość narodowa.

A jednak pozatem w gmachu państwowości, rozbudowanym tak szematycznie, jako że dużo jest poważnych zagadnień, które w myśl szczególnych potrzeb polskich utworzone być winny.

Jednym z nich jest zagadnienie dwuizbowości.

Pozwalam sobie je poruszyć w rocznicę dziesięciolecia Senatu, którego istnienie jest z dualizmem parlamentu nierozłącznie związane.

Czem jest obecny Senat?

Wprowadzony do Konstytucji niechętnie i kompromisowo Senat jest w rzeczywistości instytucją dekoracyjną, która gwoździ zasady panujących w Zachodniej Europie — uzupełnia strukturę parlamentarną. Nadano mu „une ombre de pouvoir”, cień władzy, jak pisze w swym dziele o prawie konstytucyjnym prof. Barthelémy.

Istotnie, Konstytucja nie tylko pozbawiała Senat prawa inicjatywy, lecz zakreślała mu rolę oficjalnego późniejszego mentora, którego dobre rady mogą być z łatwością nikną większością (5 proc.) głosów Sejmu odrzucone.

Jednocześnie nadając mu skromne uprawnienia, których waga i skutek może leżeć tylko w dziedzinie autorytetu intelektualnego, lub moralnego jedynie, Konstytucja zaniedbała w sposobie wyboru Senatu ten czynnik podnieść do należytego poziomu.

Zazdrośnie strzeżona wyłączność i supremacja Sejmu została ostatecznie utrzymana, a Senat stał się instytucją quasi doradczą — bez istotnego wpływu na uchwały parlamentu, instytucją, skazaną na bierność, czasami na jałową bezużyteczną pracę.

Najlepiej świadczy o tem historia 10-ciu lat istnienia Senatu — beztreściwa i szara.

A przecież dwuizbowość jest powszechnie uznanym dogmatem społecznego systemu parlamentarnego.

Jakież są jego zadania?

Wprowadzić element namysłu, rozważyć i powtórnej oceny, oprócz pracy psychiki zbiorowej na wzorce normalnej psychiki ludzkiej momenty pobudki i czynu przedzielić refleksją.

Izba wyższa staje się niezbędnym składnikiem budowy parlamentarnej.

Na Zachodzie w wielkich demonstracjach (np. Francja) trwa ona w tej formie dotąd.

Dwuizbowość rozkłada pracę parlamentu na dwa wyraźne okresy twórczości i jej ostatecznej obiektywizacji, — wprowadza element czasu, tego wypró-

bowanego sprzymierzenia doskonałości, trwałości i ładu.

W warunkach współczesnego kryzysu parlamentarnego, szczególnie w warunkach polskich, w których niestety dużo jeszcze zapewne nie znajdziemy szerokich pewnych podstaw dla budowy partej na powszechnie prawie wyborczym zdolnej do rozwiązania stojących przed nią zadań reprezentacji, Izba wyższa staje się jedną z kapitalnych dźwigni ustroju.

Rzut oka na naszą psychikę narodową wskazuje, iż panują w niej nadmierne wrażliwość, wybuchowość twórcza, niepokonany pęd ku realizacji, przewaga uczuć nad refleksją.

Są w tem wielkie wartości duchowe narodu, ale jakże niebezpieczna jest ta dynamika psychiczna dla ustroju ciała powołanego do kierowania drogą Ustaw życia Państwa.

A tuż obok tych właściwości duchowych stoją historyczne wady naszego życia narodowego, wybujałe pojęcie o sobie, a znik poczucia obowiązku, swawola i egoistyczna gra ambicji i przyrodzona nasza lekkomyślność. „W Polsce jako to chce” — „mądry Polak po szkodzi” — oto są te gorzkie prawdy, które nie straciły dotąd nic ze swej własności.

Jeśli chcemy znaleźć przykład, jakie cechy i wady znalazły swój przejaw w czynnościach Sejmu Ustawodawczego, to sięgnijmy do dyaryuszów rozpraw sejmowych chociażby do debat nad ostatecznym kształtowaniem uprawnień Senatu.

Oto toczą się narady nad zasadniczym elementem władzy ustawodawczej, nad Senatem.

Ma on być tworzony analogicznie do Sejmu, ma być z najlepszych, najdojrzalszych ludzi tychże samych grup politycznych złożony.

A jednak Sejm ociąga się z daniem mu równorzędnych uprawnień.

Cui bono? Czy boi się własnych zdrowych odruchów sumienia i rozsądku, czy woli tworzyć pośpieszenie bez kontroli i refleksji.

PRZEMÓWIENIE NACZELNIKA PAŃSTWA
MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Z dnia 28 listopada 1932 r. na otwarciu pierwszego posiedzenia Senatu

PANOWIE SENATOROWIE!

Wielką jest tradycja Senatu w Polsce. W dziejach dawnej Polski, którą odnajdujemy nie tylko w dawnych księgach i w badaniach współczesnych historyków, ale której pamięć żywym nierz rzadko płomieniem wybuchła w sercach, tęskniących do siły i potęgi naszej Ojczyzny, — praca i wytrwałość senatorów wpływała na losy Kraju. Lecz Konstytucja obecna zakreśliła Senatowi rolę skromniejszą. Czyżby ona z Panów nie główny motor pracy państwowej, ale, zgodnie z duchem Konstytucji współczesnych krajów demokratycznych, nakazuje Wam być rzecznikami rozsądku, rozważli i miary przy spełnianiu zadań, powierzonych naczelnemu organowi władzy państwowej.

W pracy Waszej, Panowie, będziecie musieli z konieczności, wynikających z postanowień Konstytucji, przyjąć za dewizę swojej działalności miarę, by uniknąć tur i konfliktów, które powstawać mogą między współzrędnymi pracującymi instytucjami państwowymi.

Pamięcie, przy wybijając w nas i niezwykle ostrej, choć często bezskutecznej walce ugrupowań politycznych, brak poczucia miary stanowi niebezpieczeństwo dla tego, co wszystkim jest drogą, dla pracy nad wzmocnieniem siły i odbudową dobrobytu państwa i jego obywateli.

Pozwólcie więc, Panowie, wyrazić życzenie, abyście jako instytucja państwowa, reprezentująca umiar, stawiali w ciężkim zadaniu współpracy zawsze po stronie tych, którzy, czy to z urzędu, czy ze skłonności łagodzą tarcia, zmniejszają konflikty i doprowadzają do koniecznej równowagi zamierzeń, celów i środków...

Oto słowa jednego z liderów lewicy (pos. Niedziałkowski), które niezawodnie jednak reasumują w pewnej mierze nastroje większości.

„Sejm jednoizbowy daje nam bez porównania więcej gwarancji, że Polska szybko pójdzie naprzód.

Dokąd naprzód, to obojętne.

Niespokojny duch niezadowolonia — to też jeden z czynników wybitnie polskich.

Psychice polskiego parlamentarysty poczucie istnienia jakiegokolwiek autorytetu, jakiegokolwiek korektywy — ciąży nieznacznie. Psychika ta ma oddech szybki, nie znosi przedziału pomiędzy pomysłem, — a realizacją, wdryga się przed wszelką nawet siłami własnymi wykonywaną kontrolą i władzą.

Taki należy wyciągnąć wniosek, że stosunku Sejmu do Senatu na tle obecnej Konstytucji, bowiem nie można w demokratycznym Senacie, będącym ulepszeniem miniatury Sejmu — widzieć hamulec „postępu” i ten stosunek ten tłumaczyć.

Przecież tak utworzony Senat to nie bastion konserwatyzmu, lecz w machinie zgromadzenia narodowego jednolity z całością a technicznie niezbędny współczynnik jej sprawności.

A jednak Sejm przeszedł ponad argumentami tego rodzaju i wbrew logice pozbawił utworzony na zasadach demokratycznych Senat pełni praw ciała decydującego, tworząc z niego dziwoląg, który tenże prof. Barthelémy, jeden ze znawców prawa konstytucyjnego, kwalifikuje jako „błąd w ustaleniu równowagi parlamentu, błąd, pozbawiony logiki i niczem nie usprawiedliwiony”.

Reprezentacja narodowa nie wyzbydzie się długo tak jasno objawiających się cech, nie wyzbydzie się również aspiracji i dążeń do omnipotencji, które są zjawiskiem normalnym przy systemie jednoizbowym, a które prócz tego są w Polsce naszym historycznym dziedzictwem.

Jest w tem druga swoista o pierwszo rzędnej wadze racja polityczna polska, dla której Senat powinien się stać czyn-

nikiem decydującym narówni z Sejmem.

Przechodząc kryzys parlamentarny, przechodząc go na tle światowych przemian, przeżyliśmy epokę ciężkich doświadczeń, wyjątkowo chorobliwego przerosu władzy Sejmu z jednoczesnym rozkładem władzy państwowej.

Aby ideę supremacji Sejmu istotnie poskromić, należy znaleźć ku temu drogę nie tylko przez autorytet i wzmocnienie uprawnień władzy Głowy Państwa, lecz i przez naturalne i celowe rozłożenie kompetencji czynnika reprezentacyjnego, parlamentu jako całości, składającej się z dwóch równorzędnych izb.

Zasadniczo niesłuszne było pozbawienie Senatu atrybucji przedstawicielstwa woli społecznej, pozostawiając ją wyłącznie Sejmowi.

Przeciwie w wyższych kwalifikacjach Senatu, które muszą być przez wybory do Senatu osiągnięte, należy szukać wszystkich kategorii przejawu tej woli i bar dziej doskonałego zrozumienia zadań państwa i obowiązków obywatela.

Senat powinien się stać nie tylko czynnikiem umiaru i rozważli, ale w związku z tem — oparciem dla ładu państwowego i dla rządu, na którego barkach ład ten spoczywa.

Rząd i Prezydent przez Senat znaleźliby drogę otwartą i skuteczną dla oddziaływania na Sejm.

Senat w ramach obecnej Konstytucji: ma stanowisko biernego widza i doradcy i obu wyżej wskazanych funkcji spełniać nie jest zdolny. Bezsilny i bezwzględny stoi w życiu politycznym Polski na uboczu.

Słuszne jest zdanie prof. Buzka, iż brak silnego Senatu jest zasadniczym błędem Konstytucji.

Koniecznym się wydaje nadanie Senatowi równorzędnych uprawnień, przynajmniej w dziedzinie ustawodawstwa właściwego.

Pozbawiony należnych mu słusznie praw, spełniający na podrzędne stanowisko Senat pójdzie po drodze upadku.

Odpowiedzialność podnieca ambicję i rozbudza energię. Brak jej prowadzi do depresji. Ciału ustawodawczemu w taką zależną formę i tęgę, degeneruje, zapewnia się wbrew swemu przeznaczeniu zamiast doświadczeniymi ludźmi czynu i pracy, emerytami i emerytkami politycznymi. Staje się niepotrzebnym ustrojowym balastem.

Jak zniekształcona instytucja nie będzie mogła należycie wykonywać nawet swych ograniczonych funkcji doradczych i powinniaby być zastąpiona przez skonstruowane na innych podstawach ciało doradcze.

Niestety, równorzędność obu izb nie gwarantuje przeważnie. Argumentem na jej czele jest obawa konfliktów, przewidywana przez spór jednej z izb i t. d.

Jakże dziwni wydają się te zarzuty na tle współczesnej rzeczywistości parlamentarnej naszej i obce pochopnie zwalniając na rząd ciężar ustawodawczy w najważniejszych sprawach, dają przykład wyścigu produkcji ustaw, a przeto przykład indyferentyzmu.

Przeciwie, konflikty mogłyby powstać tylko na tle istotnych, dotyczących najważniejszych spraw kwestii, a

nie należy przewidywać złośliwego sabotażu pracy pomiędzy izbami.

Jeżeliby zaś powstały konflikty poważne, to byłoby to tylko oznaką potrzeby w ten sposób skombinowanych funkcji.

Znaczenie konfliktów i ich działanie nie jest bezskuteczne. Przeciwnie — objawia się ono we wzajemnych ustępstwach w kompromisach, obraniu drogi pośredniej, która często bywa najlepszą.

Zaś sama obawa konfliktu jest często zbawieniem i przestroga, pobudzającą do oględności i rozważli.

Zresztą oddziaływanie wzajemne obu izb na systemie konfliktów oparte, — znane jest innym demokratom, np. Francji — i zgubnych dla życia państwowego skutków nie wykazuje.

A prócz tego te zarzuty zdawałyby się powinny być zaniechane, bowiem konflikty obu izb z natury rzeczy musiałyby być rzadkie.

Stawiając obok siebie dwa równorzędne czynniki: Senat i Sejm — byłoby to może niebezpieczeństwem budować z nich całość parlamentu bez zapewnienia, iż oba te zgromadzenia tworzą dwie pod względem przekonań politycznych, to jest liczebności i składu ugrupowań, jednolicie uformowane całości.

Senat jako udoskonalenie intelektualne i moralne Sejmu powinien w granicach możliwości być jego emanacją, jego elitą.

Tylko wtedy osiągnie on sam przez się autorytet moralny, powagę wewnętrzną, obiektywną, stanie się drogowskazem Sejmu, będzie miarkować jego uchwały, — bez przełomów wewnętrznych, bez wciągania w grę namigłności i rozpętania walki politycznej, która istotnie przeszkadza i zaporą w pracy parlamentarnej byłaby mogła.

Senat winien być czynnikiem wewnątrz trzeciego spokoju i obiektywizmu.

Pozostaje jednak dotychczas nierozwiązane zagadnienie — jakie osiągnąć skąd Senat, posiadający zalety intelektualne i moralne, któreby go stawiały na podobnym poziomie Sejmu i zapewniłyby mu stanowisko uznanego areopagu?

Drogę ku temu należałoby znaleźć w sferce sumień i umysłów.

Jaką drogę należy tu obrać? Czy ciężar ten przełożyć w części na Prezydenta, pozostawiając mu wybór senatorów z pośród przedstawianych przez ugrupowania sejmowe kandydatów, czy pozostawić wyborcom bezpośrednio wybrać skąd Senat, ograniczając grupy, z którymi wybór ten ma być dokonany, to będzie zadaniem ordynacji wyborczej.

Należy przewidywać, że naturalną konsekwencją zrównania uprawnień Senatu i Sejmu byłoby już z natury rzeczy dokonywana selekcja wysyłanych do Senatu sił.

Oto jest prosta koncepcja Senatu, nie wprowadzająca żadnych nowych pierwiastków do założeń, Konstytucji, lecz rozwijająca te założenia zgodnie z ich celowością i treścią, a przedewszystkiem zgodnie z rzeczywistością polską.

Wydaje się mi, że istotnie wiąże się ona z życiem polskim.

Oparta jest przedewszystkiem na ostatecznym autorytecie moralnym i intelektualnym.

Ciąg dalszy na stronie 2-giej

